

Paweł Rzewuski: Przedwojenny liberalizm – margines polityki

Liberalizm przedwojennej Polsce nie stanowił potęgi. Co więcej, spotykał się dosyć często z bardzo chłodnym przyjęciem ze strony intelektualistów – pisze Paweł Rzewuski w najnowszym wydaniu „Teologia Polityczna Co Tydzień”: Kisiel. Blaski i cienie polskiego liberalizmu.

Liberalizm jest systemem 1) wolności 2) własności prywatnej 3) bogacenia się. Wszystkie te zasady tj. zasada wolności, zasada własności prywatnej i zasada bogacenia się pozostają ze sobą w ścisłym związku.

Ferdynand Zweig

Myśl liberalna, tak charakterystyczna dla zachodniej Europy nie jest kojarzona z przedwojenną Polską. Dominującą rolę odgrywały w niej bowiem koncepcje autorytarne albo totalitarne, a nie wizje stworzenia nowego demokratycznego ładu.

Liberalizm w Polsce nie stanowił potęgi. Co więcej spotykał się dosyć często z bardzo chłodnym przyjęciem ze strony intelektualistów. W 1937 roku Eugeniusz Jarra pisał w Jedności państwa: „państwo powinno realizować całkowicie jedność moralną, polityczną i ekonomiczną narodu. Idea zakłada absolutyzm prawa zakładający wpływ jego na wszystkie strefy życia człowieka. Prawo w konsekwencji

rozciąga swoją władzę na wszystkie formy życia, nie wyłączając tych, które przez nieporozumienie liberalizmu pozostawały w stanie pół-anarchii”. Dla części środowisk liberalizm kojarzył się z ideą antymodernizacyjną czy wręcz z anarchizmem. Poglądy takie można było znaleźć nierzadko wśród polityków obozu piłsudczykowskiego kierującego Polską po roku 1926.

Nie znaczy to, że w polskiej historii nie można było znaleźć myślicieli poświęconych ideom liberalizmu. Jako przedstawiciele tego nurtu wskazuje się przecież takie osoby, jak Stanisław Kostka Potocki, Karol Libelt czy Bolesław Prus oraz całe środowisko „Nowych reform”. O ile wśród pozytywistów liberalizm odgrywał istotną rolę, o tyle w niepodległej Polsce zszedł na drugi plan. Dominowały idee interwencjonizmu i etatyzmu, które pod różnymi postaciami opanowały umysły decydentów. Polska myśl liberalna, będąca przeciwwagą dla głównych nurtów ideowych II RP, pozbawiona jest szerszych opracowań. Jedynym autorem, który starał się ją przybliżyć w szerszym horyzoncie jest Włodzimierz Bernacki.

Odzyskanie niepodległości

W XIX wieku myśl liberalna funkcjonowała niejako w zawieszaniu. Opierając się na założeniu równości politycznej nie mogła rozwijać się w ustroju monarchistycznym, wymagała demokracji, której nie było. Szansą okazało się odzyskanie przez Polskę niepodległości i wprowadzenie ustroju demokratycznego. Budowano nowy kraj, Polacy po 123 latach niewoli zyskali autonomię. W rękach pokolenia wychowanego na wiecznych pytaniach jak to się stało, że I RP upadła i jak budować nowe społeczeństwo, spoczęła możliwość kierowania państwem. Ich oczekiwania tym bardziej się potwierdzały, że prawa wyborcze uzyskały Polki, co stanowiło awangardę w Europie. Liberałowie mogli spoglądać z nadzieją na rozwój swoich idei. Środowisko to było oczywiście bardzo zróżnicowane, częściej można

było spotkać tych pochodzących z kręgów artystycznych i wydawców, zajmujących się kwestiami społecznymi, a rzadziej naukowców opracowujących zagadnienia ekonomiczne. Najbardziej wyrazistym z nich był Boy-Żeleński walczący o zmianę stosunków obyczajowych, prowadzący batalię o liberalizację zapisów prawa dotyczących zakazu aborcji i homoseksualizmu. Inne stanowisko przedstawiali liberałowie ze szkoły krakowskiej: Adam Heydel, Ferdynand Zwegi i Adam Krzyżanowski zajmujący się refleksją nad ustrojem oraz ekonomią.

Między dwoma epokami

Człowiekiem zanurzonym w doświadczeniach wieku XIX a XX był Aleksander Świętochowski. Większość życia przeżył w okresie zaborów, dopiero przed śmiercią mógł cieszyć się wolną Polską.

Jako wzięty publicysta zwalczał konserwatyzm i klerykalizm, uważając oba z tych poglądów za skrajnie szkodliwe dla idei wolności słowa.

Swoboda wypowiedzenia się, wyrażania swoich sądów, była dla Świętochowskiego niemal dogmatem, którego trzeba zaciekle bronić.

Wychowany w księstwie kongresowym na co dzień spotykał się z carską cenzurą – nie uważał jej jednak za jedyne wroga wolności słowa.

Równie silnie negatywną rolę odgrywała tradycja, o której pisał, że jest „polipem toczącym ludzkie umysły”.

Wychowany na myśli Woltera Świętochowski dał się poznać przede wszystkim jako zaciekły antyklerykał. Według niego kościół był instytucją wrogą idei liberalnej z dwóch powodów. Po pierwsze legitymizował ustalony (niedemokratyczny) porządek społeczny. Czy to w Księstwie Kongresowym, czy w Prusach, czy w Galicji, kościół nie popierał zmian, ale cementował stary (niesprawiedliwy) układ społeczny. Ponadto nie uznawał Deklaracji praw człowieka i obywatela, a także propagował światopogląd, wedle którego moralność jest obiektywna. Świętochowski tymczasem uważał, że nie ma żadnych odwiecznie ustalonych norm moralnych, w czym można dopatrzeć się

echa koncepcji Milla i innych liberałów wywodzących się z tradycji anglosaskiej. W wykładni Świętochowskiego kościół może być co najwyżej czynnikiem inspirującym tworzenie prawa pozytywnego, ale nie jego wyznacznikiem.

Demokratyzacja społeczeństwa nie była możliwa bez wcześniejszego wprowadzenia zmian w strukturze społecznej. Choćby nawet mieszkańcy wsi byli wydedukowani, to nie posiadali odpowiedniego zabezpieczenia socjalnego (to znaczy żyli w prymitywnych warunkach i niedojadali). Tylko wykształcony i zarazem zabezpieczony przed biedą mógł być odpowiedzialnym obywatelem. Z powodu tego wymogu Świętochowski był skrajnie sceptyczny wobec możliwości wprowadzenia demokracji na terenach dawnej Polski. Rozwój społeczny był na zbyt niskim poziomie, aby ta mogła rozwinąć się na terenie Galicji, nie mówiąc już o innych rejonach dawnej Rzeczypospolitej. Jego pesymizm pogłębiany był ponadto przez przeświadczenie o słabości Polaków jako narodu, będącego z punktu widzenia ekonomicznego niezaradnym. Umacniało go też przekonanie, że żyją oni w romantycznych paradygmatach wiążącego ich w kajdanach sentymentalizmu, czego najwyraźniejszym przykładem były liczne powstania narodowe.

W pewnym sensie następcami Świętochowskiego w kwestii krytyki kościoła katolickiego byli publicyści-literaci. Jednym z najgłośniejszych i zarazem najbardziej popularnych był Tadeusz Boy-Żeleński, co i rusz rozpoczynający kolejne kampanie społeczne, głównie na rzecz zmiany stosunku do spraw związanych z seksualnością. Szczególną rolę odgrywał także Antoni Słonimski, który na łamach „Kronik tygodniowych” bezlitośnie krytykował zarówno kler, jak i brak radykalizmu antyklerykalnego w społeczeństwie. Kościół katolicki odgrywał dla Słonimskiego rolę „wielkiego hamulcowego” powstrzymującego postęp i rozwój społeczeństwa. Namysł literatów nie

wkraczał jednak na wyższy poziom refleksji. Znacznie ważniejszą rolę w podejmowaniu rozważań nad ustrojem odgrywali liberałowie, skupiający się na sprawach ekonomii.

Szkoła Krakowska

Szkołę krakowską stanowiło trzech współpracowników: mentor Adam Krzyżanowski, oraz jego uczniowie Adam Heydel oraz Ferdynand Zweig. Zrzeszeni wokół powstałego w 1921 roku Krakowskiego Towarzystwa Ekonomicznego tworzyli najsilniejszą w dziejach Polski (do czasów współczesnych) grupę liberalnych ekonomistów. Pomimo zaangażowania jednego z nich w działalność polityczną pozostawali zawsze na marginesie.

Liberalizm, jak podkreślał Bernacki, dla szkoły krakowskiej oznaczał w równym sposób namysł nad ekonomią i ustrojem politycznym. Jego podstawą było przeświadczenie o indywidualizmie. Mentor szkoły, Krzyżanowski, opowiadał się nawet za zastąpieniem nazwy „liberalizm” „indywidualizmem”, który posiadał znacznie pozytywniejszy wydźwięk.

Indywidualizm był wyznacznikiem krakowskiej szkoły. Jednostka miała być zawsze stawiana wyżej niż ogół. W takim rozumieniu interesy społeczeństwa były wypadkową interesów jednostek. Nie oznacza to, że indywidualizm był dogmatem, zrzeszeni w Krakowie liberałowie nie traktowali go jako wartości absolutnej – był dla nich kategorią umożliwiającą skuteczne opisanie pojęcia wolności, równości czy postępu.

Wychowany w rodzinie krakowskich mieszczan Adam Krzyżanowski, wykształcony na ekonomistę i prawnika rozpoczął działalność naukową. W wolnej Polsce przystąpił jednak nie do środowisk ziemiańsko-ludowych, ale zdecydował się na dołączenie do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Zrezygnował z członkostwa po procesach brzeskich i uwięzieniu posłów Centrolewu.

Rozważania poczynione przez Krzyżanowskiego wydają się aktualne pomimo upływu czasu. Rozpatrywał on różnice między demokracją i demokracją liberalną. Tę pierwszą traktował podobnie jak Platon i Arystoteles, jako dyktaturę większości, a co za tym idzie za zagrożenie. Demokracja liberalna zakładała istnienie pewnych niezbywalnych praw obywatelskich, zapisanych w konstytucji. Zwracał również uwagę, że demokracja w swojej wypaczonej formie zwiększała wpływ państwa na różne strefy działalności obywateli, co może spowodować tragiczne skutki.

Hasło przyświecające Krzyżanowskiemu (a później i jego uczniowi, Zwiegowi) brzmiało: „Indywidualizm – poczucie bezpieczeństwa – wolność”. Uważał, że człowiek ma prawo do wolności i dokonywania własnych wyborów. Łączy się to z przeświadczeniem, że państwo nie może stać się więzieniem dla obywateli. Z drugiej strony nie można dopuścić do pełnej wolności obywateli – doprowadziłoby to do anarchii.

Krzyżanowski widział konieczność rozróżnienia między liberalizacją przepisów wyborczych a dopuszczeniem do decydowania o państwie rzeszy ludzi. Zagrożenia upatrywał w dopuszczeniu do decydowania rzesz ludzi wcześniej nie posiadali takich kompetencji. Mogli oni podejmować nieodpowiedzialne decyzje, szczególnie kiedy decydowali o integrowaniu państwa w gospodarce. W Estetyzmie w Polsce z 1928 roku pisał o zagrożeniu płynącym z demokracją rozumianą jako dyktatura większości. Nie postulował odebrania powszechnego prawa wyborczego, ale skłaniał się do pełnego wykorzystania możliwości, jakie daje trójpodział władzy i nie dopuszczenia do sytuacji, w której to parlament ma uprzywilejowaną rolę. Nie krygował się nawet za bardzo przed pisaniem o absolutyzmie parlamentarnym. Jedynie skuteczne i silne prawo jest w stanie zapobiec wynikającym z tego patologiom. Idealne było zaprowadzenie w kraju demokracji liberalnej, w której państwo nie ingeruje w gospodarkę, ale zabezpiecza potrzeby obywateli.

W swoich rozważaniach poświęconych kwestiom ekonomicznym opowiadał się kategorycznie za nieingerowaniem w gospodarkę oraz ograniczeniem do minimum podatków, które uderzają w najbardziej produktywną warstwę społeczną – wytwórców. Opowiadał się tym samym kategorycznie przeciwko etatyzmowi.

Jednocześnie gorąco przeciwstawiał się programom przedstawianym przez socjalistów. Wskazywał, że po wydarzeniach pierwszej wojny światowej, kiedy zaszły głębokie zmiany w społeczeństwach europejskich, myśl lewicowa zaczęła zyskiwać coraz bardziej na znaczeniu (nie wspominając już o rewolucji). Socjaliści postulujący ograniczenie wolności na rzecz równości, a na to liberałowie nie mogli się zgodzić. Jeden z przejawów myśli socjalistycznej nacjonalizacja przemysłu podkopyje jest koronnym przypadkiem zamachu na wolność poprzez ograniczenie własności prywatnej.

W nieco inny sposób do zagadnienia społeczeństwa podchodził uczeń Krzyżanowskiego, Ferdynard Zweig – również mieszczanin krakowski tyle tylko, że żydowskiego pochodzenia. Dla niego wolność obywateli była możliwa tylko wtedy, gdy państwo zapewniało możliwość życia na minimalnym poziomie, pozwalającym na nieskrępowany rozwój. Nie oznaczało to stworzenia państwa socjalnego, które zajęłoby się opieką nad obywatelami, ale raczej niedopuszczeniem do wykluczenia.

Państwo powinno stwarzać warunki dla rozwoju gospodarki, ale powstrzymać się od interweniowania. W Zmierzchu czy odrodzeniu liberalizmu pisał, że państwo powinno czuwać na straży reguł, wedle których powinien rozwijać się wolny rynek. Państwo powinno powstrzymać się od interweniowania i wprowadzania własnych planów gospodarczych, bowiem może to jedynie zaszkodzić jego rozwojowi.

Występował otwarcie przeciwko monopolizacji, co w realiach schyłku II Rzeczypospolitej było raczej wołaniem na puszczy, bo państwo dysponowało wyłącznością na handel spirytusem, tytoniem, zapałkami, czy solą. Etatyzm jako pogląd państwowy doprowadza do coraz większego ingerowania w życie obywateli, aby ostatecznie pozbawić ich

wolności.

Gorącym przeciwnikiem etatyzmu i interwencjonizmu gospodarczego był związany z Narodową Demokracją Adam Heydel. Udział państwa nie powinien ograniczać się zdaniem Heydela jedynie do brania udziału w życiu gospodarczym. Protestował przeciwko dzisiaj zupełnie nie dyskutowanej kwestii, jaką jest ubezpieczenie społeczne. Według niego szkodliwe było interweniowanie zarówno w przemysł rolniczy, jak i w sterowanie polityką celną.

Przedstawiciele szkoły krakowskiej z dużą dozą sceptycyzmu odnosili się do idei nacjonalizmu. Powód był stosunkowo prosty. W nacjonalistycznym obrazie świata jednostka zostaje podporządkowana ogółowi i jego interesom (tak jak pisał o tym Eugeniusz Jarra).

Poza szkołą krakowską ekonomiczną myśl liberalną w swoich pismach propagował również Feliks Młynarski, człowiek silnie zaangażowany w pracę państwową. Pełnił między innymi funkcję wiceprezesa Banku Narodowego oraz prezesa Komitetu Finansowego Ligi Narodów. Autor prac dotyczących ustroju, jak Totalizm czy demokracja oraz Jednostka-państwo-naród.

Liberałem był również promotor Jana Nowaka Jeziorańskiego, Edward Taylor. Prawnik i ekonomista, autor takich prac, jak: O istocie współdzielczości oraz Historia doktryn ekonomicznych, blisko związany ze środowiskiem Narodowej Demokracji, tłumacz Johna Stuarda Milla. Opowiadał się za koniecznością rozwijania klasy średniej, stanowiącej podstawę silnego społeczeństwa.

Cóż po liberałach?

Liberalizm przegrał w starciu z dominującymi trendami politycznymi. Bez większej przesady można powiedzieć, że jego zwolennicy dorastali w złym czasie i w złym miejscu. Idee nie zyskały popularności w przedwojennej Polsce, a już tym bardziej nie miały okazji do rozwinięcia się w powojennej rzeczywistości. Niektórzy z głosicieli

liberalizmu wybrali możliwość pozostania w kraju i dalszej pracy – taką drogą obrali Taylor i Krzyżanowski. Zagłady nie przeżył Heydel, zaś Zweig zrobił karierę w Anglii i w Izraelu – krajach znacznie bardziej dostosowanych do rozwoju myśli ekonomicznej.